

Coś poruszającego

Kim jestem?, reż. Ireneusz Maciejewski, Teatr Lalek „Pleciuga” w Szczecinie



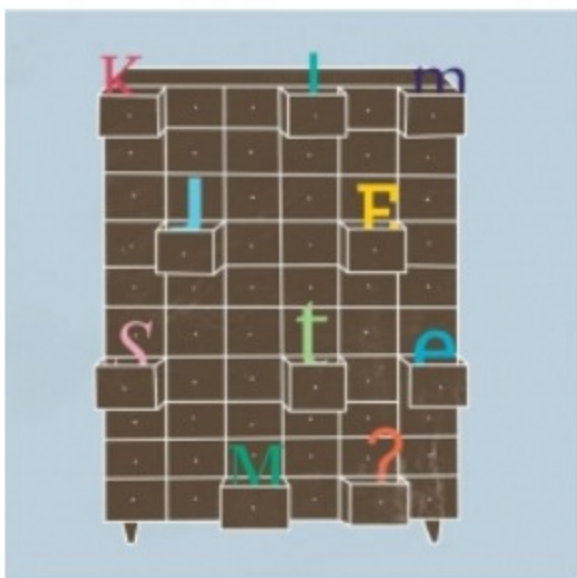
JULIUSZ TYŻSKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrológ.

A

A

A



Bohaterem przedstawienia *Kim jestem?* na scenie szczecińskiego Teatru Lalek „Pleciuga” jest nic ważnego, nic przydatnego, nic godnego uwagi – jakiś dziwny, bezużyteczny przedmiot, czyli po prostu Coś (tak ją/go/je nazywają napotkane przezeń inne, lepiej określone i nazwane przedmioty).

Coś jest czymś na kształt drewnianego klocka w kształcie trójkąta z krągłym wgłębieniem zamiast jednego z boków. Na pewno nie jest czymś z rodziny sztućców ani narzędzi, nie rozpoznają go też jako swego zabawki, choć akurat one są w stanie go/ją/je zaakceptować i przyjąć do swego grona. Najbardziej

chyba owo Coś pasuje do śmietnika, w którym na chwilę ląduje, dzieląc los odpadów – domowych wyrzutków.

Wszystkie przedmioty hasające po scenie „Pleciugi” są nadnaturalnej wielkości, a ich animatorami są ubrani na czarno aktorzy i aktorki. Sztućce są mocno zużyte, znać na nich niedbałość ludzi, podobnie jest z zabawkami. W ogóle ludzie jawią się w oczach tych reprezentantów materii nieożywionej, lecz ukształtowanej przez człowieka i przezeń udomowionej, jako nieopanowany żywioł, zagrażający wciąż, na okrągło, „dwadzieścia cztery na siedem” integralności przedmiotów, ich bezpieczeństwu i... życiu?

Najgorsza jest Dziewczynka, której poczynania wobec zabawek jedna z jej nieszczęsnych ofiar podsumowuje tak: „Zabawa prowadzi do zepsucia” (to jeden z najtrafniejszych i najdowcipniejszych bon motów, którymi raczą nas autorzy *Kim jestem?*, Aneta Wróbel i Adam Wojtyśzko). Zresztą Dziewczynka potrafi zasiać panikę nawet wśród sztućców, które ze zgrozą wspominają wrzucenie przez nią widelca do pralki albo porwanie łyżki od lodów do piaskownicy i porzucenie jej w środku tej straszliwej pustyni na łaskę losu.

Z kolei Tata systematycznie wprowadza w błąd ekipę narzędzi, które utrzymują militarny rygor, nadając sobie wojskowe stopnie (przywódcą jest generał Młotek). Uważają się za armię, ponieważ – jak sądzą – służą destrukcji innych przedmiotów. Nie zdają sobie sprawy, że siane przez nie zniszczenie jest efektem niezdarności Taty, a nie założonym przezeń celem ich działań.

Dodajmy na koniec, iż każde zbliżenie dłoni Mamy do wnętrza czerwonej torebki powoduje panikę wśród barwnego towarzystwa, które je zasiedla (czytaj: zabałagania). Pędzel do makijażu, cukierek, a nawet telefon czy samochodowa nawigacja – wszyscy oni panicznie się boją wyrzucenia na śmietnik, na bezużyteczność, na zatrącenie, na... śmierć?

Ludzie pokazani są na scenie w swym naturalnym wymiarze i w takiej postaci koegzystują z powiększonymi kilkudziesięciokrotnie przedmiotami. Relacja podległości rzeczy wobec ludzi tworzona jest przez tekst oraz nadekspresyjne reakcje animowanych przedmiotów na ludzkie działania, które nam na widowni wydają się zupełnie oczywiste i po codziennemu banalne. Ale dla nich takie nie są, co zaraz, od samego początku, od mrozących krew w żyłach opowieści sztućców, jest nam bardzo dobitnie uświadomione.

Coś, przetrzucane przez ludzi z miejsca na miejsce, zwiędza kolejno: szufladę ze sztućcami, torebkę Mamy, śmietnik, skrzynkę z narzędziami, kącik zabawek. Wszędzie jest nie u siebie, a jego pytanie „Kim jestem?” powoduje konfuzję i naraża mieszkańców poszczególnych miejsc na konieczność podjęcia niezbyt chcianej, intensywnej gimnastyki umysłu.

Na sam koniec zdesperowane Coś, ocalone ze śmietnikowego niebytu, zrzucone przez narzędzia „na tyły wroga” i w końcu zabrane przez Dziewczynkę z kącika zabawek, trafia za radą Babci do szuflady z innymi Cosiami, czyli rzeczami bez konkretnego przeznaczenia. O istnieniu tej szuflady wiedzą tylko Babcia i wnuczka. Coś znajduje się w końcu na swoim miejscu, które jest „nie wiadomo gdzie”. Znajdujące się tam przedmioty, czyli inne Cosie, wyjaśniają jej/mu w końcu, że nieważne, kim jesteś, ważne, co robisz i czy czujesz się dobrze w swoim towarzystwie.

Po czym następuje finałowa piosenka w wykonaniu całej aktorskiej obsady. Jej morał: nieważne, kim jesteś, ważne, jakie/jaki/jaka jesteś. Dopowiadam: a na tej podstawie można określić, kim jesteś. Tak z grubsza albo nawet dokładnie!

Sprawną animacją przedmiotów, ciekawa, wartka akcja, atrakcyjna muzyka, skoczne piosenki – wszystko to tworzy świetną otoczkę dla poruszonych lekko, bez namaszczenia Bardzo Istotnych Problemów. Mamy tu: 1) serię pytań o sens istnienia, zadanych tonem bardzo poważnym (pierwsze pytanie Cosia: „Gdzie byłem, gdy mnie nie było?”) bądź potraktowanych z przymrużeniem oka (poturbowany i zepsuty onegdaj przez Dziewczynkę Pierrot-marionetka wygłaszający fragment trzeciego monologu Hamleta o tym, czy warto poddawać się działaniu „pocisków zawistnego losu”); 2) żywo zaprezentowany, paląco dziś aktualny problem tożsamości-inności (tułaczka Cosia i odrzucanie go przez kolejne, dobrze określone tożsamościowo grupy przedmiotów); 3) problem podjęcia trudu przywództwa i zgody na nie wyrażonej przez daną zbiorowość: okazuje się, że nawigacja samochodowa to wódz przedmiotów z torebki. Dotąd nazywano ją Wyrocznią i wszyscy podążali ze ślepał podążać za jej wskazówkami. Gdy zaczyna coś belkotać bez sensu, pojawia się wśród jej „poddanych” pytanie: „Dlaczego jej ślepo słuchamy?”. Odpowiedź jest prosta: „Bo trzeba!”. „My TU żyjemy i to nam się podoba!”. Ciekawą ilustracją ruchową dla tej sytuacji ślepego podążania za omylnym wodzem i duchowej stagnacji wywołanej stanem permanentnej podległości jest dziwny taniec wszystkich postaci z torebki przypominający tytułowe „salto” z filmu Tadeusza Konwickiego; 4) problemy wynikające z relacji zabawa-życie, fikcja-rzeczywistość: oto zabawki mają dosyć zabawy, chcą żyć naprawdę i mierzyć się z problemami prawdziwego, nie wymyślonego przez Dziewczynkę życia. Coś usiłuje im wyjaśnić, że prawdziwe życie to nic atrakcyjnego i dzieli się z nimi swymi obserwacjami z torebki, śmietnika i skrzynki z narzędziami. Zabawki dają wyraz swojej admiracji dla niezwykłych podróźniczych doświadczeń Cosia. Przy tej okazji odkrywamy, idąc w ślad za ich zachwyty, że 5) podróże dają doświadczenie i są czymś bardzo cennym!

No i wreszcie Coś jest gdzieś docenione! Zabawki wręcz chcą, żeby nimi rządziło. Kim ma być? Generałem? Reżyserem?

Świetny tekst dla najmłodszych, któremu teatr nie przeszkodził, a uwypuklił jego walory – czegoż chcieć więcej? To najlepszy spektakl, jaki w ostatnich latach dane mi było obejrzeć w „Pleciudze”. Tak trzymać!

A żeby nie było, że przesadzam z tym posthumanistycznie filozofującym podejściem do prostych tematów, pozwolę sobie na koniec zacytować słowa francuskiego myśliciela Rogera-Pola Droita z jego pięknej książki *51 zabaw (z) rzeczami. Doświadczenie rzeczywistości*: „Na tamtym świecie, który tworzą śmietniki, życie rzeczy trwa. W piwnicach, na poboczach dróg nie ma niebytu. (...) Istnieją miliardy miliardów rzeczy w taki sposób wyrzucanych, bez żadnego spojrzenia z drugiej strony. Rzeczy, które powstały z nicości i w nicość się obróciły, niezauważane przez nikogo. I one budzą we mnie lżawą litość. Skąd ten niepokój wbrew sobie? Prawdopodobnie bierze się z pewności, że to samo czeka nas. Dokładnie to samo: rozkład, stęchlizna, unicestwienie na dnie worka, definitywne i pozbawione chwały. (...) To nie dzisiejszego wieczoru odkrywam, że śmietnik jest przyszłością świata (...) Rzeczy mają się tak jak my, a my tak jak rzeczy, bo rzeczy są miarą człowieka”.

18-10-2017

Teatr Lalek „Pleciuga” w Szczecinie
Aneta Wróbel, Adam Wojtyśzko

Kim jestem?

reżyseria: Ireneusz Maciejewski
scenografia: Dariusz Panas
muzyka: Sambor Dudziński
reżyseria światła: Robert Baliński
choreografia: Ewa Ciszewska
obsada: Maja Bartłewska, Rafał Hajdukiewicz, Danuta Kamińska, Dariusz Kamiński, Mirosław Kucharski, Marta Łągiewka, Grazyna Nieciecka-Puchalik, Edyta Niewińska-Van der Moeren, Zbigniew Wilczyński, Przemysław Zychowski
prapremiera: 7.10.2017

TAGI: Ireneusz Maciejewski, Aneta Wróbel, Adam Wojtyśzko, Szczecin, Teatr Lalek „Pleciuga”,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
dwa plus trzy jako liczbę: